

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

OZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryjskiem rocznie 3 zlr. w. a.  
półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rossyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.  
półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:  
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.  
półrocznie 4 franki.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem  
pocztowym.

**Redakcja i Administracja** „Przeglądu  
weterynarskiego” we Lwowie, ul. Kochanow-  
skiego l. 33 (na Rurach) w c. k. Szkole weter.  
Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-  
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa  
w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 10 ct. za  
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.  
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

## Szczepienia ochronne przeciw zarazie księgosuszowej

wykonane w Rosyi oraz w Królestwie Polskiem

zebrał

**Piotr Boczkowski**

lekarz weterynaryjny w Radzyminie.

(Ciąg dalszy).

*Serya I. doświadczeń obejmuje peryod czasu od 1853 do 1860.*

Doświadczenia miały miejsce w guberniach: Charkowskiej, Kurskiej, Chersońskiej, Wiatskiej, Smoleńskiej, Mohylewskiej, Kazańskiej, w Stepach Kirgiskich i w Dorpacie — i wykonane były na bydle stepowem lub miejscowem szlachetniejszych ras.

Rezultaty otrzymane uwidocznia najlepiej zestawienie następujących liczb, które czerpiemy wprost ze źródeł lub korzystamy z tablic statystycznych Dr. med. J. M. Szmulewicza.

Wykaz liczb otrzymanych przy wykonywaniu szczepienia ochronnego przy księgosuszu w państ. rossyjskiem od 1853 do 1860 nadto w Połtawskiej gub. od 1864 do 1866 i. w r. 1872.

Statystyka Dr. M. p. Szmulewicza zebrana z sprawozdań urzędownie komunikowanych. <sup>12)</sup>

<sup>12)</sup> Źródła następujące: a) Sprawozdanie z pierwszych doświadczeń szczepienia ochron. p. ks. wykonanych w Noworossyi — Petersburg 1854. (Komunikat urzędowy) b) Zbiór sprawozdań o szczep. ochr. Dorpat 1859 r. Oba dziełka in folio z tablicami.

Tablica 1.

Numer	Lata	Miejscowość	Śmiert. pro- entowa		Ilość szczepionych sztuk	°/o zakażon. p. szczep.	Ilość tych sztuk, które miały jawne oznaki księgosuszu; silnie zakażone			Uwagi
			chor. szczep.*	z jawnymi ozna- kami księgosuszu**			szcze- piono	zacho- rowało	padło	
I	1853	Charkowska	%	%						Używaną była szczepianka gene- racyi: 1, 2, 3 i 4 — to znowu 4—10. W jednym wypadku 16 sztuk, które przecierpiał księgosusz rodni, powtórn- nie zapadły z łagodnym przebiegiem.
	1854	Kurska	13	44	2635	75	1306?	247	108	
	1855									
II	1853	Cherzońska	7	17	258	42	233?	6	1	W 1853 r. Jessen używał szcze- planki 1, 2 i 3 gener. W późniejszych latach Unterberger podobnych w Ba- raboju
	1854									
	1855									
III	1855	Stepy kir- giskie	29	52	3353	95	307	178	93	Szczepianka od 1 do 6 generacyi w 1855 upadek = 0. w 1856 " = 35-5°/o z silnie cierpiących w I. roku 0. " " w II. " 52,3.
	1856									
IV	(?)	Smoleńska Mohylewska	45	60	48	56	48	20	12	Za szczepiankę służyła materya 4 i 6 miesięcy — i 18 i 3 dni.
	1855									
V	(?)	Wiatska	%	62	21	62	21	13	8	Pierwsza generacya.
	185..									
VI	1854	W szkole weterynar. Dorpackiej	88	100	58	74	58	2	2	W 1854 i 1855 zwierzęta z lekkimi cierpieniami po powtórnem zakażeniu wszystkie padły. Szczepionka rozmaita.
	1855									
	1856									
	1857									
	1858									
VII	1854	Kazańska	54	80	62	95	62	40	32	Szczepianka 1—13 generacyi. Po- zostałe od rodniego księgosuszu zwie- rzęta nie zachorowały też przy po- wtórnem szczepieniu.
VIII	1857	Połtawska	6	16	1301	98	285?	246	39	2—3, 4—5 i 6 generacyi szczepian- ka i materya 7miesiączna.
	1858									
	1864									
	1865									
	1866									
	1872									

\*\*\*) Dr. Szmulewicz i my z nim rozdzielamy chorych na dwie katego-  
rye: 1) Szczepionych bez pewnych oznak cierpień księgosuszowych i 2) z ja-  
wnymi oznakami. Pierwsza kategoria ważna dla szczepionych w ogóle, 2ga  
najważniejsza dla tych sztuk, które oczywiście przechorowały na księgosus  
po zaszczepieniu zarazka.

Przedstawiamy liczby skrzętnie zebrane przez antagonistę szczepienia ochronnego (Dr. m. Szmulewicz), albowiem jego statystyczne dane i wywody posłużyły do obalenia twierdzeń zwolenników (Jessen) szczepienia, którzy nie będąc w stanie faktycznie dowieść celowości szczepienia przy pomocy szczepianki otrzymanej z materii zakaźnej osłabionej generacyami tem samym zniewoleni zostali, zostając wiernie przy idei szczepienia, sposób swój zarzucić.

Wszelako posłuchajmy, co mówi koryfeusz tej sprawy prof. Jessen i co za nim b. wielu powtarzało i chwilkę zatrzymajmy się nad doświadczeniami Jessena.

Pierwsze próby szczepienia uskutecznione w Gidyrynie przez Jessena przedstawiają się w następujący sposób: szczepiono 53 sztuk bydła, z tej liczby szczepianką pierwszej generacji 15 sztuk z upadkiem 3ech — oraz nastąpiło w tejże liczbie zakażenie się rodnym księgosuszem jednej sztuki i jej śmierć, zatem utracono 26,6%<sup>13)</sup>; szczepiankę 2ej generacji udzielono jedenastu sztukom z wyłączeniem upadku i 3ej generacji 40m sztukom, z których padło przy powtórnym szczepieniu zakaźnikiem rodnego księgosuszu dwie sztuki czyli śmiertelność równa się 50%. Pozostałe zdrowe sztuki (23) poddane zakażeniu utraciły 4 tj. 17,3% śmiertelności.<sup>14)</sup>

Te to wyżej przytoczone dane posłużyły za podstawę do powzięcia starań o prowadzenie doświadczeń szczepienia ochronnego w szerszym zakresie, ku czemu już Jessen dążył, będąc przekonany że marzenia zawarte w jego dziełku „Über die gänzliche Ausrottung der Rinderpest (Dorpat 1852 r.) ziszczą się w bardzo krótkim czasie!

Jakieśmy widzieli znalazł posłuch w sferach decydujących i pociągnął za sobą dzielniejsze umysły weterynaryi rosyjskiej.

Szczegółowe rozpatrzenie się w doświadczeniach i liczbach, podanych w sprawozdaniach sporządzonych osobiście przez wykonawców szczepienia, których gdybyśmy nawet nie posądzali o stronność, to zniewoleni jesteśmy przyznać, iż kierownicy całej sprawy, ludząc się nadzieją zniszczenia pomorków księgosuszowych, chcąc nie chcąc, podobne złudzenie przeprowadzali w liczbach i wnioskach.

Zasadnicza zaś różnica poglądów zwolenników i antagonistów szczepienia polegała na tem, że pierwsi uważali każdą sztukę szczepioną bez względu, czy ona przecierpiała na księgosusz po szczepieniu z jawnymi oznakami tej choroby lub nie — za zwierzę już opatrzone odpornością, drudzy brali pod uwagę li tylko te sztuki, które oczy-

<sup>13)</sup> Materiał historyczny do historii szczepienia ochron. przeciw księg. w Rosyi Dr. m. J. M. Szmulewicza — dodatek do Ar. Wet. Nauk 1873 r.

<sup>14)</sup> Sprawozdanie Jessena (a) Petersburg 1854 r.).

wiście przechorowały na księgosusz i wykazały swą odporność przy najrozmaitszych próbnym sposobach zakażenia.

Takowa właśnie różnica w zapatrywaniach się na rzecz, zrodziła niezgodność procentów śmiertelności i na nich opartą — różnorodność wywodów.

Do tej najsłabszej strony wszystkich prób poczynionych przy szczepieniu jeszcze powrócimy, teraz zaś rozpatrzmy seryę drugą.

*Serya II. doświadczeń obejmuje peryod od 1860 do 1864 lat i uskuteczniłą została w zakładach szczepionkowych: Chersońskim i Orenburskim.*

**T a b l i c a 2.**

Numer Lata	Zakłady:	Śmiertel- ność %		Ilość szczepion- ek	% zakaźności	Ilość tych sztuk, które miały jawne oznaki			Uwagi
		chorych	z jawnymi znakami			szczepiono	zachorow.	padło	
1860	Chersoński	11	44	58	6%	58	9	4	Szczepianka 3ej generacyi, dni 150, 158, 177 i 186.
1861		0	0	455	85%	455	8	0	Szczepionka 3ej generacyi rozmaitych dni.
1862		1	7	198	75%	?	30	2	Szczepionka 2ej generacyi.
1863		0	0	220	47%	220	0	0	
1860	Orenburski	37	84	107	84%	?	19	16	Przy jednej z prób z 20 sztuk kilka razy szczepionych zachorowało powtórnie 13 i padło 3.
1861		35	86	150	93%	102	28	24	
1862		41	79	172	78%	?	62	49	Szczepianka bardzo różnorodna.
1863		54	96	161	79%	?	24	23	
1863 1864	Specyalna komisyja w Chersoń- skiem	40%	50%	58	67%	58	30	15	Szczepianka świeża lub 2 genera- cyi kilku i kilkudziesięciu dni. Raz użyto generacyi 5ej szczepionki.

W drugiej seryi doświadczeń daje się zauważyć to samo, o czém mówiliśmy przy pierwszych próbach szczepienia tj. zwolienicy przyjmują procent śmiertelności daleko mniejszy, jakim on jest w rzeczywistości i na nim opierają celowość szczepienia, jednak pilniejsze rozpatrzenie się w liczbach doprowadza nas od innych wniosków a mianowicie: 1) Straty wynikające przy uskutecznianiu ochronnego szczepienia, biorąc pewną przestrzeń kraju w pewnym okresie czasu przy obowiązkowym szczepieniu, silnie przeważają nad stratami powstającymi od księgosuzu rodniogo. 2) Lubo staje się pewnikiem, że zwierzęta, które

raz przechorowały na księgosusz z pewnemi oznakami tej choroby przynależnemi rzeczywiście otrzymują odporność na pewien przeciąg czasu, jednak ówczesny sposób szczepienia nie nadaje się ku celom praktycznym, jak to widzimy z 1go punktu. 3) Cielęta zrodzone z matek cierpiących na księgosusz nie osiągają niezakaźności przeciw tej choroby.

Co zaś się tyczy ras bydła pod względem zakaźności i śmiertelności między zwierzętami różnorodnych ras — przeciętne dane wskazują, że % upadku dla rasy kirgiskiej równa się 31 — dla stepowych 26.5 a dla szlachetnych ras 67, oraz procent zakażenia się przy wykonywaniu szczepienia dla pierwszych 82, dla drugich 35 i dla trzecich 51 — na sto.<sup>15)</sup>

Z ukończeniem doświadczeń seryi drugiej, kwestya szczepienia, z powodu zamknięcia zakładów rządowych, na pozór upada, zwolnienicy chociaż dokładają wszelkich starań, aby ją znowu podnieść, jednak napróżno — państwo zostaje na uboczu — pomimo to próby szczepienia z rozmaitym powodzeniem dalej się kontynuują bez interwencyi rządowej.

Z tych to doświadczeń tworzymy seryę 3cią prób szczepienia, wymieniając publikowane: 1) Doświadczenia w Karłowce czynione przez braci Raupach w 1864, 1866, 1872 i 1873 latach. 2) Szczepienia skuteczzone w 1866, 1867 l. l. przez prof. Siergieffa i nakoniec 3) ostatnie próby komisji rządowej w 1874 r. (C. d. n.)

## Przyczynek do hodowli konia

(ze stanowiska historyi)

SKREŚLIŁ

JERZY RYX.

### II. Oswajanie (domestykacya) konia.

Dla badacza historyi konia niezmiernie trudną lecz ciekawą rzeczą jest docieczenie pochodzenia konia dzisiejszego. Każdy się na to zgodzić musi, że znajomość źródła (obory, stajni), skąd zwierzę jakie pochodzi, jest bardzo ważnem dla terażniejszego hodowcy, dlatego też i ogólne źródło, skąd koń przedhistoryczny się wyłonił, jego pierwsze miejsce oswojenia, jego przesiedlenia wywołane wędrówkami ludów, nie powinny uchodzić bacznej uwagi. Jeżeli nas obecnie nieraz w hodowli konia zawody spotykają, jeżeli bardzo pięknie wyrozumowane kombinacye mające prowadzić czy to do powiększenia figury, czy do nadania wyższej siły pociągowej czy szybkości, często obdarzają nas

<sup>15)</sup> Sprawozdanie i statystyka. Dr. M. Szmulewicza Archiv. 1873 r

dziwolągami o nieproporcjonalnych kształtach, dziwolągami, które wydają się być jakimś konglomeratem części przynajmniej dziesięciu osobników, to śmiało twierdzimy, że przyczyną tego jest ta okoliczność, żeśmy nie uwzględnili historyi ras i osobników w tych razach kopulowanych.

Cofnięcie się w hodowli (Ruckschlag, Atavismus) jest już obecnie dość znane hodowcom, nie posiadają oni jednak klucza do ominięcia tej przeszkody w ich działalności, gdyż nieznaną jest dotychczas dokładnie historia zwierząt domowych tak ras wybitnych, jak i w ogólności żyjących w danej części świata lub kraju.

Jak takie cofnięcie w hodowli objawić się może nawet po długim peryodzie lat w rasie, która powstawszy wprawdzie z krzyżowania ustaliła się na pozór zupełnie, za jaskrawy przykład służyć może odmiana bydła rosensteińska w królestwie wirtemberskiem, która miała powstać z mieszaniny krwi ras holenderskiej, szwabsko-limburskiej, alderney i zebu. Byk rosensteiński używany był na folwarku akademii rolniczej w Altenburgu, do krów lewantalskich i węgierskich. C. Schütz w roku 1868 oglądał jego potomstwo i wyrzcił się w ten sposób: „Byk wydaje się być w swych zewnętrznych kształtach bez zarzutu, jako ojciec jednak rozpadł się na wszystkie czynniki, z jakich powstał. Teorya cofania się w hodowli znakomicie się sprawdziła, gdyż stały tutaj w jednym rzędzie cielęta ras: szwyc, limburskiej itp. a nawet było jedno, które reprezentowało typ rasy holenderskiej w zupełności, — suchy łebek, błyszcząca czarna maść, białe łaty, klinowata gwiazdka itp. A wszystkie te zwierzęta były potomkami rasy, której założenie datuje się aż do r. 1821“.

Ktoś mógłby powątpiewać, że chyba po peryodzie chociażby stuletnim można jeszcze zauważyć przypadkowo cofnięcie się, nigdy jednak po tylu wiekach od kiedy zwierzę zostało oswojone, na to jednak odpowiedzią jest uzasadnione twierdzenie, że im dłużej rasa jaka żyje pod pewnymi warunkami, im dłużej się w pewnym kierunku rozwija, tem silniejsza jest siła odziedziczenia, a zarazem i tem częstsze i prawdopodobniejsze cofanie się, gdy kierunek ten raptem zmienimy. Koń żyjący wieki całe w tych samych strefach, pod temi samymi warunkami meteorologicznymi, klimatycznymi i faunistycznymi, karmiący się tą samą paszą jest zdolny przy swej wykazanej w poprzednim ustępie wysokiej energii gatunkowej, występować ze swemi własnościami nawet w bardzo dalekim pokoleniu. Jedynie historia tegoż konia należycie poznana, znajomość jego rozwoju tak w dawniejszych epokach ziemi jak w czasach już objętych historią aż do dnia dzisiejszego, może wyrobić nam pewien jaśniejszy pogląd na jego hodowlę, a uchronić od zgubnych skutków ogólników, aforyzmów

i recept umianych zwykle na pamięć przez naszego przeciętnego hodowcę, zacieśniających tylko widnokrąg a deprymujących hodowlę ze stanowiska umiejętności do zabawki amatorów.

— Uwzględniając nasze lokalne potrzeby, ważną rzeczą jest znajomość przeszłości konia europejskiego. Kwestya, czy koń obecnie rozpowszechniony, pochodzi od form dawniej w Europie żyjących, czy też został przez koczujące narody, a w szczególności przez hordy scytów i tatarów przyprowadzonym, spotyka się dotychczas z bardzo podzielonemi zdaniem.

Najdawniejsze zabytki egipskie, jak pomniki, katakomby przed 18 i 17 wiekiem prz. Chr. nie zdradzają znajomości konia u Egipcyan z tych czasów. Dopiero po oswobodzeniu z pod jarzma najezdźców azyatyckich Hyksosów, widzimy coraz więcej wykutych lub wyrzutowanych koni, lecz zawsze tylko jako użyte do pociągu egipskich wozów wojennych. Szczególnie za panowania osiemnastej dynastyi Faraonów, wizerunki koni, lecz zawsze tylko w zaprzęgu, bardzo często bywają znajdowane. Nie dowodzi to jednakowoż, żeby mieli Hyksosi pierwsi konie do Egiptu sprowadzić, a to przypuszczać należy z tego powodu, że w każdym razie obłaskawienie konia i zaprzęgnięcie wymaga pewnego stopnia rozwinięcia umysłowego a pod tym względem wspomniani barbarzyńcy bynajmniej Egipcyan nie przewyższali.

Martin w swojej „Historji konia“ twierdzi, że pierwszym miejscem, gdzie koń prawdopodobnie został wyrwany jego nieograniczonej swobodzie, musiały być pustynie azyatyckie nawiedzane przez liczne koczujące plemiona, a wędrujące potem na wszystkie strony świata. Jeszcze obecnie w pustyni Gobi żyją liczne stada dzikich koni zwanych „Tarpan“, które prawdopodobnie pierwsze zostały do pociągu użyte. Duttonhofer jednak twierdzi, że w Hindostanie o wiele pierwiej koń był znany, co wskazuje ofiara z konia Hindusów zwana Ashvameda, która w najdawniejszych *vedas* jest nakazana, hodowla jednak jego musiała być prawie żadna. kiedy nawet w wyprawach wojennych konie nie były używane, a jeszcze za czasów Darjusza jedynym zwierzęciem przewozowym był wielbłąd.

Historja konia w Europie jest o wiele późniejsza, w każdym jednak razie w namuliskach jaskiniowych obok wyraźnych śladów egzystencji człowieka, znajdujemy obok kości wielu zwierząt kopalnych jak jelenia, niedźwiedzia jaskiniowego, hyeny, renifera również i liczne kości konia, wszelkie jednak jest prawdopodobieństwo, że złożył je tam jedynie padając ofiarą człowieka, któremu za pokarm służył. Przypuszczenie to potwierdza fakt, iż w Solutré w dolinie Saonny znajduje się w pewnej odległości od widocznych śladów mieszkań człowieka przedhistorycznego, wał 3 metry wysoki a 4 metry

szeroki uformowany z samych kości koni, których lekko rachując paść musiało około 10.000, a które najniezawodniej zostały przez ludzi skonsumowane. Wszystko to wskazuje że koniem w tych czasach jako zwierzęciem domowym nie zajmowano się zupełnie, nie dowodzi to jednak żeby koniem dzisiejszym europejskim był ów tarpan azyatycki oswojony i sprowadzony przez nomadów. Niezawodną jest rzeczą, że ludy dążące ze wschodu musiały prawdopodobnie ze sobą i konie przyprowadzić, niepodobna jednak przypuścić, żeby spotykając liczne stada miejscowych koni nie pokusili się zaopatrywania się w tak łatwą zdobycz. Nawet krzyżowań między miejscowym koniem a sprowadzonym tarpanem nie przypuszczamy, gdyż obecne szczątki kopalne jak też i koń terazniejszy zupełnie nie okazują cech konia azyatyckiego, a gdyby nawet powstały podobne krzyżowania to warunki, w jakich tarpan żyje w pustyniach azyatyckich tak się różnią od warunków, w jakich żyć musiał w Europie, że prawdopodobnie rezultatem byłoby powolne wymarcie. \*)

Faktów dowodzących namacalnie, że i w Europie zajmowano się oswojaniem konia miejscowego, oprócz przytoczonych dowodów rozumowanych, nauka dotychczas nie wykryła, nie można jednak przesądzać nawet niedalekiej przyszłości. Zresztą twierdzenie, że koń terazniejszy w krajach zachodniej Europy jest potomkiem miejscowego dzikiego konia, zdaje się z wyżej powiedzianego dość prawdopodobnem. Wprawdzie znaleziono w pewnym scytyjskim grobie w Czernomieluku pod Nikopolem nad Dnieprem, amforę na której najwyraźniej sceny z oswojania konia, siodłania i zaprzęgnięcia są przedstawione, Ecker jednakowoż, który to wykopalisko badał, niestety wieku tej amfory bliżej nieoznażył. Wielu paleontologów i archeologów przypisują temu faktowi znaczenie dowodu, że Scytowie i w Europie zajmowali się oswojaniem koni. Niezawodnie, że to czynili, cośmy poprzednio już uzasadniali, znaleziona jednak amfora nie jest tego dowodem zupełnym, mogła być bowiem albo podczas wędrówki z Azji zabrana, albo też artysta rysował sceny z życia dawniejszego.

### III. Historya konia z czasów nowszych.

Opierając się na wyrażonem zdaniu, że koń Europy zachodniej, jednym słowem „koń zachodni“ nie pochodzi od dzikiego konia azyatyckiego, należy nam zbadać:

1) czy stada koni dzikich egzystowały w Europie,

\*) Pewne podobieństwo do tarpana wykazują niektóre rasy europejskie, szczególnie konie z gubernij południowych Rosyi, o czem będzie jeszcze wzmianka w następnym artykule.

2) czy wpływ konia azyatyckiego (w szczególności tarpana), który bądź co bądź podczas wędrówek narodów do Europy został wprowadzonym, uwidoczni się jeszcze obecnie.

ad 1) Znajdowanie się stad dzikich koni w dawnych czasach potwierdza się faktem, iż przechowały się one nawet aż do czasów objętych historią. Jednym z dowodów jest znany już wał z kości w Solutré, najdawniejsze jednak wieści pozostawione w piśmie dla potomności, znachodzimy u rzymskich autorów, ale nawet i w początku XVI. wieku po Chr. ukazała się książka napisana przez Erazma Stellę, litwina, podająca między innymi wiadomościami również wzmiankę o stadach dzikich koni żyjących za jego czasów w wielkich puszczech litewskich i pomorskich, a których mięsem mieszkańcy osad żywić się mieli. Z końcem wieku XVI, ukazuje się w Strasburgu inne dzieło napisane przez Helizeusza Rösslina, podające środki pożywienia ludzi zamieszkałych w górach wasgawskich, gdzie między innymi wylicza żyjącego tam konia dzikiego. Obecnie znajdujemy jeszcze w pół dzikim stanie konie nad ujściem Rodanu w tak zwan. Kamargii (zład konie zwane „race camargue“), koń ten jednak, jak twierdzi Ecker, jest prawdopodobnie koniem tylko zdziczałym.

Fakta powyżej podane a poparte tem, że szczątki koni kopalnych znajdowane w namuliskach jaskiń jurasowych zupełnie nie okazują identyczności z koniem azyatyckim, wystarczają do uzasadnienia twierdzenia, że koń europejski tj. zachodni, pochodząc w prostej linii od prototypów zwierząt kopytowych, rozwijając się w Europie pod innymi jak w Azji lub Ameryce warunkami, nim został już przez człowieka hodowanym, tj. nim mu jakiś świadomy dla hodującego nadano kierunek, doszedł do formy konia o wiele się od azyatyckiego różniącej i to tak pod względem odmienności budowy jak i funkcji.

ad 2) Wspominaliśmy dawniej, że scytowie i tatarzy w swych wędrówkach na zachód, brali ze sobą konie azyatyckie, których wpływ naturalnie jeszcze i obecnie wykryć się daje. Jak wiadomo, ojezyczną tarpana, tego praojca wszystkich koni wschodnich, jest nawet dotychczas pustynia Gobi, tymczasem i nad morzem Azowskiem, a nawet i nad dolnym Dnieprem, pojawiają się jeszcze obecnie na rozległych stepach stadka koni dzikich, objawiających wybitny charakter tarpana. Wszelkie jest również prawdopodobieństwo, że teraźniejszy koń kirgiski i kozacki musi być z nim spokrewniony. Oprócz tych śladów wpływu koni azyatyckich na europejskie innych nie znamy, nie mówiąc naturalnie o importowaniu koni wschodnich, jako już uformowana hodowla rasa, które się dopiero później zaczęło, w każdym razie nie przed upadkiem państwa bizantyńskiego.

Mając tak ostro odgraniczone te dwa różne typy koni jak „koń wschodni“ i „koń zachodni“, wykazawszy również że wpływ pierwszego na drugi był w czasach przedhistorycznych i starożytnych prawie żaden, należy nam teraz śledzić dalsze wieki. Przebiegając historye głównych ras koni europejskich, dojdziemy do przekonania, że prawie żadna nie istnieje, któraby nie posiadała w sobie przymieszki krwi wschodniej, o ile zatem natura rozdzieliła te dwa różne typy koni, o tyle człowiek hodując je z pewną myślą, starał się przez krzyżowanie osiągnąć cel zamierzony. (C. d. n.)

## V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

(Dokończenie).

W Nrze 8 i 9 Przegl. wet. podaliśmy sprawozdanie z pierwszego wального zebrania d. 18 lipca. Po południu odbył się koncert w ogrodzie na Wysokim Zamku a wieczorem większa część uczestników Zjazdu zebrała się w salach Koła literacko-artystycznego.

Dnia 19 lipca od g. 8 do 12 przed południem pracowano gorliwie we wszystkich 10 sekcjach, a obok tego zwiedzano tłumnie wystawę, która budziła ogólny podziw i powszechne zajęcie.

Po g. 12 w południe wielu uczestników i uczestniczek zwiedziło muzeum i bibliotekę zakładu Ossolińskich

Po południu od g. 4 do 7 znowu wrzał ruch naukowy we wszystkich sekcjach. Sprawozdanie z posiedzeń bliżej nas obchodzącej sekcji weterynaryjnej podaliśmy już naszym czytelnikom w poprzednich numerach naszego czasopisma.

Wieczorem, w pięknie przyozdobionej sali ratuszowej i w przyległych do niej obszernych apartamentach pomieszkania Prezydenta miasta, odbyła się nader świetna recepcja dana na cześć uczestników Zjazdu przez Radę miasta Lwowa. Z górą tysiąc osób wzięło w niej udział, gdyż oprócz licznego grona gości zamiejscowych przybyli na nią prawie wszyscy dygnitarze Kościola, państwa i kraju, naczelnicy miejscowych władz państwowych i autonomicznych, oraz reprezentanci nauki, liczne grono jenerality i oficerów wyższych stopni, zwłaszcza prawie wszyscy lekarze wojskowi. Jedną z galeryj zapelniały szelnie panie, na drugiej zaś pomieszczono muzykę, która na przemian grała melode polskie i czeskie. W kilku pokojach znajdował się suto zastawiony bufet. Uprzejmość Prezydenta i członków Rady miasta, pełniących obowiązki gospodarzy, sprawiła, że zebranie to, jak na urzędowe, przeciągło się bardzo długo.

W piątek całe przedpołudnie poświęcone było posiedzeniom sekcyjnym.

Po południu liczne grono, bo do 400 osób udało się koleją do Gródka, a stamtąd wozami do Lubienia, dokąd dla zwiedzenia tamtejszych zdrojów zaprosił członków Zjazdu baron Brunicki, właściciel zdrojowiska. O tym samym czasie osobne grono uczestników urządziło wycieczkę do Dublan, gdzie profesorzy wraz z dyrektorem ugosćili uczestników prawdziwie po staropolsku, następnie oprowadzając ich po zakładach wzorowo urządzonych, po borach, ogrodach i po torfowiskach w fabryce torfu. O godzinie 9 wieczorem jedna część uczestników wróciła do Lwowa, druga pozostała do dnia następnego, ugoszczona przez zacnych reprezentantów wiedzy rolniczej.

W sobotę dnia 21 lipca o godz. 9 rano — przed drugim Walnem zgromadzeniem — nastąpiło uroczyste *otwarcie Wystawy higieniczno-lekarskiej i dydaktyczno-przyrodniczej* w obecności JE. Namiestnika p. F. Zaleskiego i delegata Ministerstwa spraw wewnętrznych rady ministerjalnego Dr. Kusy'ego, wiceprezydenta Wydziału krajow. p. O. Pietruskiego, jeneral-lekarza Dr. Hlavaca, prezydenta miasta p. Dr. E. Mochackiego, tudzież liczne grono komitetu wystawowego. Po powitaniu przybyłych — otworzył wystawę przewodniczący komitetu wystawowego protomecyk Dr. Biesiadecki, przemawiając do JE. p. Namiestnika po polsku, a do p. delegata Dr. Kusy'ego po niemiecku. W odpowiedzi oświadczył p. Namiestnik, że w gmachu Namiestnictwa przeznaczona jedną salę na pomieszczenie Muzeum higienicznego, aż do czasu, w którym Towarzystwo lekarskie będzie rozporządzało własnym lokalem. Oświadczenie to przyjęli zgromadzeni z prawdziwą radością a wielu wystawców natychmiast złożyło deklarację ofiarując swoje, na wystawie znajdujące się okazy dla przyszłego Muzeum higienicznego, które będzie jedną z najszczytniejszych pamiątek Zjazdu. Delegat Ministerstwa Dr. Kusy zwiedził następnie całą wystawę bardzo szczegółowo, wyrażając się o jej urządzeniu jak najpochlebniej.

O godzinie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> odbyło się w sali ratuszowej drugie ogólne zgromadzenie w obec dygnitarzy i liczne grono uczestników. Zagaił je Prezes Majer powitaniem Delegata c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, rady sekcynego Dra Kusy'ego, który następnie zabrał głos po niemiecku i w bardzo pięknym przemówieniu zaznaczył zainteresowanie się wys. Rządu obecnym Zjazdem naukowym i wystawą, która powiodła się bardzo dobrze. Dziękując JEks. panu Namiestnikowi za uprzejme przyjęcie, podniósł p. Delegat wysokie znaczenie dzisiejszego Zjazdu naukowego i wystawy dla naszego kraju a zwłaszcza dla poprawy jego stosunków higienicznych. Szczęśliwą bowiem myśl podniósł Zjazd, myśl niezmiernej wagi: higienicznego postępu. To też życzył p. delegat, ażeby gorliwe prace Zjazdu wydały jak najobfitsze owoce. Przemówienie Dra Kusy'ego przyjęto hucznymi oklaskami.

Po odczytaniu nadesłanych telegramów Dr. Blumenstok zdał sprawę w imieniu komisji co do wyboru miejsca VI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich

Komisya zastanawiała się nad kwestyą, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, na wzór naszych sąsiadów południowych, urządzać podobne Zjazdy naukowe nietylko po miastach stołecznych, ale także po większych miastach prowincjonalnych. Z powodu, że na razie nie mogła komisya wybaść opinii tych miast, a mianowicie, czy byłby dla nich pożądany przyjazd kilkuset osób, musiała ona poprzestać na wyborze drugiej stolicy kraju, zwłaszcza, że ztamtąd nadeszło zaproszenie. To też komisya wnosi: 1) VI. Zjazd polskich lekarzy i przyrodników odbędzie się w roku 1891 w Krakowis; 2) upoważnia się wydział gospodarczy w skład którego wchodzi pp: Dr. Rydygier i Rostafiński, ażeby porozumieli się z wybitniejszymi osobistościami miast prowincjonalnych w naszym kraju, czy w przyszłości nie mogłyby się odbywać Zjazdy naukowe po większych miastach, zwłaszcza we wschodniej części kraju; 3) Reprezentacyi miasta Krakowa wyraża Zjazd podziękowanie za ofiarowaną gościnność.

Wnioski te przyjęto.

Z kolei nastąpił odczyt Dra Krówczyńskiego „o profilaktycznych dążeniach nowoczesnej medycyny“.

Po wykładzie tym i odczytaniu nadeszłych telegramów polskich i cze-  
skich przez Prof. Dr. J. Szpilmana ogłosił Dr. Merunowicz imieniem sędziów  
wynik jury odczytując listę nagrodzonych wystawców.

W końcu Dr. Grabowski odczytał i przedstawił do uchwały szereg wnio-  
sków sekeyi medycyny publicznej.

I. Zjazd V. lekarzy i przyrodników polskich uważa: 1) za nieodzowną  
i nagłą potrzebę założenia natychmiastowego prywatnego towarzystwa hygie-  
nicznego w kraju; 2) Zjazd uważa organizację służby zdrowia, opartą na  
samorządzie gmin, za jedyną, która potrzebom higieny społecznej odpowiada.

II. Zjazd V. lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, uznaje ko-  
nieczną potrzebę: 1) zaprowadzenia wykładów higieny jako przedmiotu obo-  
wiązującego w szkołach średnich, seminariach duchownych i nauczycielskich;  
2) przedstawienia rządowi, aby więzienia we wszystkich sądach obwodowych  
i powiatowych, jako też areszta policyjne były urządzone odpowiednio do  
prawideł higieny, aby były zaopatrzone w szpitaliki i w desinfektory, oraz  
aby nie ulegały przepełnieniu; 3) przedstawienia rządowi, aby w drodze  
ustawodawczej przeprowadził na kształt ustawy o zarazach bydłych, ustawę  
karzącą surowo tych, którzy o chorobach zaraźliwych ludzkich władzy prze-  
łożonej w porę nie zawiadamiają lub też choroby te rozmyślnie zawlekają.

III. Zakłady nasze zdrojowe już dziś ściągają do kraju przeszło 4  
miliony zhr. rocznie. Zważywszy, że Czechy, które nie mają tyle i tak różno-  
rodnych zdrojowisk, ciągną z nich do 32 milionów dochodu, można mieć  
słuszną nadzieję, że przy należytem urządzeniu naszych zdrojowisk, do ma-  
jątku krajowego mogłoby wpłynąć corocznie przynajmniej w czwórnasób wię-  
cej, niż dotąd wpływa. Dla osiągnięcia tego rezultatu potrzeba: 1) Wydać  
ustawę zdrojową, któraby polepszyła stosunki administracyjno-policyjne i sa-  
nitarne naszych zdrojowisk, a gościom kąpielowym zapewniła możliwe wygody  
i opiekę. Ustawa taka istnieje w Czechach, w Węgrzech, we Francji i t. d.  
2) ustanowić przy Wydziale krajowym osobnego zdrojowego inspektora, który  
byłby ogniwem łączącym wszystkie zdrojowiska krajowe między sobą i z in-  
stytucją, czuwającą nad rozwojem krajowego przemysłu. 3) Aby Wysoki Sejm,  
wziąwszy za hasło rozwój krajowego przemysłu, nie zostawiał bez opieki  
jednej z bardzo pięknych gałęzi gospodarstwa krajowego, ale przeznaczał  
corocznie około 15.000 zhr. na pomoc bezzwrotną lub procentową w przy-  
padkach, jeżeli właściciele na razie nie mogą wprowadzić tych ulepszeń,  
które są konieczne dla rozwoju zakładów i dostarczenia gościom tego, czego  
im potrzeba. — Wnioski te przedstawi V. Zjazd lekarzy i przyrodników  
Wysokiemu Sejmowi z prośbą o wzięcie ich pod rozwagę, tem więcej, że  
sprawa statutu już dwukrotnie poruszoną była w Sejmie, i nie weszła  
w życie jedynie z powodu niewielkich różnic, łatwo usunąć się dających

IV. Zjazd V. lekarzy i przyrodników uprasza Wydział gospodarczy,  
aby zaważwał wszystkie towarzystwa lekarskie i przyrodnicze, iżby posta-  
rały się o ujednostajnienie słownictwa lekarskiego i che-  
micznego polskiego.

V. Zjazd V. uznaje potrzebę, aby w kraju utworzono kilka zakładów  
krowiankowych, z którychby cała ludność Galicyi korzystać mogła, przez co  
zbieranie limfy z dzieci po wsiach stałoby się zbytecznem.

Po przyjęciu tych wniosków bez rozpraw, zanim ogłosił zamknięcie  
Zjazdu, przemówił czeigodny prezes Dr. Majer. W przemowie swej naznaczył  
że ziszcili się jego przewidywania wyrażone przy otwarciu Zjazdu, i że śmiało

twierdzić można, iż Zjazd miał zupełne powodzenie w każdym kierunku a co do liczby uczestników przewyższył nawet wszystkie poprzednie Zjazdy, za co podziękował mowca tym szczególnie, którzy przybyli do nas ze stron dalekich. Dalej podziękował Prezes publicznie miastu, obywatelom i prezydentowi panu Mochnackiemu za przyjęcie gości sercem otwartem, oraz Wydziałowi gospodarczemu za odpowiednie urządzenie i rozdział pracy i czasu oraz pouczające urządzenie wystawy. W końcu pożegnał Prezes uczestników z nadzieją, że rozejdą się związani braterstwem i koleżeństwem i upraszał, aby wracając do domowych progów przybyli z poza kraju uczucie żywione dla nich wnieśli aż tam . . . daleko. „Żegnajcie nam Wszyscy! — powiedział — żegnajcie i Wy przybyli z poza kraju — bądźcie tam apostołami uczuć naszych i wiedzy polskiej“. Przemowie tej towarzyszyły huczne oklaski.

Na tem zakończyły się naukowe zajęcia Zjazdu; resztę dnia poświęcono zwiedzaniu zakładów naukowych, szpitali, różnych instytucji i gmachów publicznych. Zwiedzano szpital główny, szpital dla dzieci św. Zofii, szpital wojskowy, szkołę weterynaryi i szkołę leśną, ostatnie jako jedyne obecnie zakłady tego rodzaju z językiem wykładowym polskim.

Około godziny 1 przyjechał do Szkoły weterynaryi w towarzystwie p. protomedyka Dr. Biesiadeckiego delegat Ministerstwa p. Dr. Kusy. Zwiedzających oprowadzał po zakładzie dyrektor Dr. P. Seifman na czele profesorów zakładu Dr. H. Kadyego, Dr. J. Szpilmana i P. Kretowicza. Bardzo pochlebnie wyraził się p. Delegat o działalności Szkoły, która mimo niekorzystnych warunków, niedostatecznego pomieszczenia i szczupłych funduszy pomyślnie się rozwija przyrzekając, o ile to od niego zależy, swoje poparcie słusznym a do rozwoju zakładu zmierzającym żądaniom grona profesorów.

Po zamknięciu drugiego Walnego zebrania zwiedzili uczestnicy wzorowo urządzone muzeum przemysłowe w gmachu ratuszowym, po południu zaś o godz. 4 udali się wszyscy do gmachu sejmowego celem zwiedzenia obrazu Matejki „Unia Lubelska“, poczem wielu uczestników zwiedziło jeszcze gmach szkoły politechnicznej. O godz. 4 po południu kilkunastu uczestników wyjechało do Kulparkowa celem zwiedzenia znajdującego się tamże zakładu dla obłąkanych. Oprowadzał przybyłych po zakładzie dyrektor tegoż Dr. Neisser.

Towarzyskie zebrania zakończyła recepcya urządzona w pięknie przybranej sali „Sokoła“ przez Wydział gospodarczy. Do suto zastawionych stołów zasiadło z górą 400 osób. Przy szampanie wnosili zdrowia: Prof. Radziszewski, prezes Majer, Dr. Baranowski, Dr. Krówezyński, JEks. hr. Włodzimierz Dzieduszycki, p. Mochnacki, p. Kostecki, ks. Janaś i inni. Przy uczcie tej żegnali się i dawni znajomi i ci, którzy wzięli przyjaźni przy zjeździe świeżo nawiązali, słowami, któremi zakończył też i Prezes Majer swój toast: „za lat 3 do widzenia w Krakowie“.

Oto przebieg ogólny Zjazdu, który pozostawił u uczestników jak najlepszą pamięć.

Zjazd V. lek. i przyrod. pols. pod względem ilości uczestników, która dosięgła niebywale dotąd cyfry 597, liczby wykładów — jakoteż w ogóle pod względem towarzyskim i naukowym nie tylko dorównał swoim poprzednikom ale ich niewątpliwie przewyższył. Podnieść nam jednak na tem miejscu wypada, że V. Zjazd i połączona z nim wystawa higieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza, której dokładny opis osobna komisya redakcyjna ma ogłosić, daly pobudkę do zawiązania się towarzystw i powstania instytucyj doniosłego znaczenia dla rozwoju pedagogii, nauk przyrodniczych i le-

karskich a w szczególności dla podniesienia zdrowia publicznego. Trwale te pamiątki, jakich żaden z dotychczasowych zjazdów po sobie nie pozostawił, przyniesą błogie korzyści dla kraju naszego a skutki ich okażą się niewątpliwie na najbliższym zjeździe. Pamiątkami tego Zjazdu oprócz innych pomniejszych będą:

1. *Towarzystwo chirurgiczne polskie* z siedzibą w Krakowie, do którego zawiązania dał inicjatywę Prof. Dr. Rydygier na pierwszym posiedzeniu sekcji chirurgicznej. Towarzystwo to ma odbywać corocznie zebrania, z których pierwsze odbędzie się w Krakowie w październiku 1889 r. w czasie poświęcenia nowego gmachu kliniki chirurgicznej.

2. *Towarzystwo higieniczne*, które na wniosek Dr. Polaka z Warszawy przyjęte jednogłośnie przez sekcję medycyny publicznej, wkrótce utworzonym zostanie.

3. *Muzeum higieniczne* mieścić się będzie tymczasowo, dzięki wspólnemu staraniu JE. p. Namiestnika w jednej ze sal w gmachu Namiestnictwa. Zawiązek stanowią okazy przez wystawców ofiarowane.

4. *Muzeum pedagogiczne dla szkół ludowych* powstałe dzięki ofiarności lwowskiej Rady szkolnej okręgowej z inicjatywy p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora szkół ludowych.

5. *Założenie stacji zoologicznej w Lubieniu* fundacji JW. P. Barona Alfreda Brunickiego, który za staraniem Prof. Dr. Petelenza oddał na ten cel odpowiednie ubikacje wraz z potrzebnym urządzeniem i usługą.

W dniu 22 lipca t. j. w Niedzielę pożegnali uczestnicy Lwów udając się do swoich domowych ognisk. Większa jednak część wzięła jeszcze udział w wycieczkach wstawionych przez Wydział gospodarczy w program dnia 22 na Beskid, do Iwonicza, Radymna, Truskawca i na Czarnohorę.

## Rozmaitości.

O elektrycznych własnościach bawełny strzelniczej, podał Prof. M. Żurawski z Warszawy.

Bawełna strzelnicza (Pyroxylinum) tak podobna z powierzchowności do waty, różni się jednakże od niej własnościami elektrycznymi. Bawełna strzelnicza bowiem bardzo łatwo przez potarcie elektryzuje się ujemnie i tym sposobem może być odróżnioną a w razie pomieszania oddzieloną od waty, która nie posiada elektrycznych własności. Potarty np. lak przyciąga watę a odpycha bawełnę strzelniczą.

Takie same własności posiada sucha błonka Collodii, która również przez potarcie elektryzuje się ujemnie, do czego wystarcza przeciągnięcie jej między palcami. Tak naelektryzowana błonka jest przyciąganą przez przedmioty naelektryzowane dodatnio lub obojętne a odpychaną przez przedmioty naelektryzowane ujemnie. Błonka taka zatem stanowi bardzo prosty i tani elektroskop, który z korzyścią może być użyty w fizyce, a może być że w przyszłości, będzie mógł być użyty w fizjologii i diagnostyce. Ażeby otrzymać wspomnianą błonkę, dosyć jest wylać Collodium na tafelkę szklaną i tak pozostawić aż do wyschnięcia. Ze szkła cienka błonka łatwo się zdejmuje, następnie tnie się na wązkie i długie paski, z których każdy stanowi gotowy już do użycia elektroskop. Dla łatwiejszego uwydatnienia błonki można ją zabarwić np. cynobrem.

Potwornie wielka lechtawka (Clitoris) u kłaczki, opisał N. Sikorski, wet. pow. w Przemyślu.

W zeszłym miesiącu br. doniesiono c. k. Starostwu w Dobromilu, że klacz pewnego włościanina ze wsi Łacko chora jest na zarazę stadniczą, w skutek czego też nie została dopuszczoną do ogiera rządowego.

Udawszy się na miejsce, sprawdziłem: Z dolnego kąta szpary sromnej zwisa i wystaje na zewnątrz niby narośl polipowata wielkości palca wielkiego u nogi mężczyzny. Na błonie śluzowej pochwy i warg sromnych nie znaleziono ani śladu obecnej lub przebytej zarazy stadniczej. Narośl zaś owa, która była powodem podejrzenia, przy bliższem obejrzeniu okazała się niczem innem, jak tylko nadmiernie przerosłą lechtaczką, której główka (glans clitoridis) pokrytą jest całkiem prawidłową, gładką, brunatno-marmurkową błoną śluzową.

**Aitiologia promienicy.** Brazzola badając guzy promienicowe (*Actinomyces*) na działśle i szczęce dolnej wołu zauważył dwie cząstki łożyczek jęczmienia z rodzaju, *Hordeum murinum*, głęboko tkwiące w działśle między 2 i 3, 3/4 a 4 zębem trzonowym. Piana znalazł w świeżych guzach promienicowych na języku wołu włókna roślinne. Soltmann zauważył u człowieka wystąpienie ogólnej promienicy po połknięciu kłosów jęczmiennych. Buzzi i Conti stwierdzili u człowieka zakażenie płuc promienicą po wdychaniu pyłu ze siana. *Actinomyces*, zdaje się, pasorzytuje głównie na *Hordeum murinum*. Brazzola wykrył na owych odłamkach jęczmienia w działśle tkwiących gromady grzybków między włóknami, ułożonych promienisto zwłaszcza na peryferyi, w postaci mikrokoków. (*Giornale di medic. veter.* 1888).

**Leczenie promienicy.** Wet. Kolb idąc za radą Johnego starał się w wypadkach odpowiednich usuwać guzy promienicowe drogą operacyjną. Sposób ten jednak leczenia z powodu silnych krwotoków, długotrwałego gojenia się zwłaszcza większych ran i z powodu narostów nie dawał mu zbyt zadawalniających wyników. O wiele lepsze osiągnął w wielkiej liczbie wypadków rezultaty stosując następującą metodę. Utwierdziwszy ręką guz znajdujący się np. w okolicy gardła, krtani, gruczołu przyusznego lub szczęki przecina na jego największej wypukłości skórę na szerokość 0.5 ctm. i następnie w ten otwór wbija trójkąt (jaki się zazwyczaj używa u owiec) w kierunku punktu wyjścia guza nie przebijając jednak przeciwległej ściany, wyciąga potem ostrze a przez pochwę wstrzykuje roztwór siarkanu miedzi (witryolu) w occie albo roztwór sublimatu. Według wielkości guza robi 6—10 takich iniekcji, każdą razą kaniulę wyciągając i wbijając następnie troakar przez ten sam otwór, ale każdą razą w innym kierunku. Punkt wyjścia guza należy w każdym razie uwzględnić, w ten bowiem sposób najłatwiej naczynia dowodzące doprowadzić można do zaniku i odżywienie guza uniemożliwić.

Jeżeli istnieją zwapniałe ogniska grzybka, to przed zastosowaniem wstrzykiwań, cienkim nożykiem robi podskórne nacięcia guza. W wielu wypadkach następuje w ciągu 14 dni ropny rozpad — jednakowoż zazwyczaj w małym stosunkowo rozmiarze. Z takich ognisk wyciska się przez pochwę trójkątca treść serwatą i stosuje ponownie iniekcye roztworów siarkanu miedzi albo sublimatu.

W ten sposób leczone guzy promienicy zanikają w przeciągu 6—8 tygodni — nicraz bez śladu. Guzy w gardzieli — o nie zbyt szerokiej podstawie usuwa ręką, jeżeli ta da się w ogóle wprowadzić. (*Wochenschrift f. Thierheilk. Viehr.* 1887 Nr. 45).

**Kapiele kreolinowe przy świerzbie owiec.** Prof. Dr. Fröhner podaje, że 2 1/2% roztwory kreoliny (*Creolinum*) usuwają każdy stopień i ro-

dzaj świerzbu (*Dermatodectes* i *Sarcoptes*) u owiec tak dobrze ostrzyżonych jak i niestrzyżonych. Postępowanie jest zazwyczaj następujące: Po strzyżeniu naciera się owce codziennie przez 3—5 dni na miejscach przez świerzb zajętych jak na krzyżach, nasadzie ogona, grzbiecie, szyi, mydłem kreolinowym składającym się z 1 części kreoliny, 1 części wysokoku i 8 cz. mydła szarego. Do przyrządzenia tej mieszaniny bierze się zwykły denaturalizowany spirytus i zwyczajne szare (zielone) lub czarne mydło. W ten sam sposób postępuje się także z owcami, u których strzyżenie nie można było uskutecznić. Po tem przygotowaniu kąpie się owce w 2½% roztworze wodnym kreoliny, który się przygotowuje mieszając 6½ litra kreoliny z 250 litr. wody ciepłej. Trwanie kąpeli dla każdej owcy 3 minuty. Zaraz po kąpeli naciera się owce przez 3 minuty szczotkami, zwłaszcza w miejscach podejrzanych i w końcu na krótki czas zanurza jeszcze raz w kąpeli. Po 7 dniach stosuje się, jak powyżej, drugą kąpiel. Trzecia kąpiel byłaby wskazaną przy niena- leżytem wykonaniu poprzednich procedur. Koszta kąpeli na 100 owiec wynoszą 8 Mk. (5 złr.), liter kreoliny w handlu en gros kosztuje 1 Mk. 20 f. (około 72 ct.), podczas gdy n. p. koszta kąpeli karbоло-tytoniowych dochodzą do 7 złr.

Jako zalety powyższych kąpeli kreolinowych podnieść należy ich nieszkodliwość, podczas gdy przy użyciu kąpeli karbolowych, tytoniowych i arsenikowych dość znaczne są straty z powodu zatrucia. Następnie podnieść tu należy łatwość w przyrządzaniu kąpeli a jako trzecią zaletę wymienić wypada, że kreolina wełny nie barwi i nie uszkadza. Jak doświadczenia stwierdzały, wełna pozostaje czystą i połyskującą, przechowywana nawet przez 8—14 dni w silnych roztworach kreoliny.

**Woda gorzka „Hunyady Janos“ w praktyce weterynaryjnej.** W Nr. 8 przytoczyliśmy w rubryce „Streszczenia i oceny“ doświadczenia Vadnaya o stósowaniu wody gorzkiej „Hunyady Janos“, z dobrym rezultatem w kolce u koni. W przeszłym miesiącu otrzymaliśmy od naszego prenumeratora P. Barona Juliana Brunickiego z Podhorzec (w stryjskim powiecie) list, w którym przytoczony jest z własnego doświadczenia przypadek, który może posłużyć jako przyczynek do omawianej kwestyi. „Przed kilku laty zapadł, pisze p. Br. Brunicki, 4-letni bubaj holenderski na silną niestrawność połączoną z zupełnem zatkaniem. Z braku weterynarza w całej okolicy i po wyczerpaniu wszystkich środków domowych spróbowano zadać na próbę wodę gorzką, Hunyady Janos czy Victoria. Po dwu butelkach wkrótce po sobie zadanych nastąpił skutek pożądany, zatwardzenie zostało usunięte, poczem zwierzę wróciło do zdrowia.

**\*Jak długo może żyć koń?** „Militär Ztg.“ opowiada następujący ciekawy przykład długowieczności konia. W hanowerskiej kawaleryi po kampanii z Francją było kilka pysznych biegunów angielskich, z których jeden przyprowadzony został do pułku dragonów w 1793 r. Koń ten używany był we wszystkich następnych kampaniach w Hiszpanii i Portugalii (przez 7 lat), przyjmował też udział w sławnej bitwie pod Waterloo. W 1816 r. ten sam koń oddany został do pułku huzarów, w którym przebył do 1847 r. Długoletnia służba nie nadwyrężyła wcale jego sił, był on zupełnie jeszcze zdrow, lecz rząd, pragnąc go nagrodzić za trudy, polecił wycofać go z pułku i pozostawić na łaskawym chlebie. Dopiero w r. 1850 padł ten wysłużony weteran, dożywszy blisko 60 roku życia. Oficerowie huzarskiego pułku kazali

wyryć mu na deszczulce nazwisko i wywiesili ją nad odwachem dla uczczenia pamięci sławnego w pulku konia. Deszczulka ta zaginęła dopiero po wojnie w r. 1866.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

**\*Wykaz chorób stadnych** w miesiącu sierpniu b.r. W czasie tym sprawdzono w Galicyi z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę płucną: w Wehylówce (pow. mielecki). Zarazę wąglikową: w Dawidkowiecach (pow. czortkowski); w Broszniowie (pow. doliniański); w Turce (pow. kołomyjski); w Rustweczku (pow. mościcki); w Grzegorzówce, Powitnie (pow. rzeszowski); w Uhnowie (pow. rawski); w Dyczkowie (pow. tarnopolski); w Drohowycy, Żurawnie (pow. żydaczowski). Zarazę pyskową i racicową: w Iwankowiu, Skale (pow. borszczowski); w Popowcach (pow. brodzki); w Krzewicy, Techlowie, Wosylowiu (pow. rawski); w Łazach (pow. jarosławski); w Kamesznicy, Szarem (pow. żywiecki); w Krystynopolu (pow. sokalski). Świerzb u koni: w Chodackowcu (pow. tarnopolski); w Żukowiu (pow. złoczowski). Ospę owczą: w Dzwiniacze (pow. borszczowski). Nosaciznę u koni: w Jarosławiu (pow. jarosławski). Różę u świń: w Grobli, Łeszkwicach (pow. bocheński); w Strzylezu (pow. horodeński); w Aleksandrowicach, Branicach, Mnikowiu, Węgrzynowicach (pow. krakowski); w Dmytrowiu (pow. kamionecki); w Bajdach (pow. krośnieński); w Nagnajowiu (pow. tarnobrzeski); w Bedrykowcach (pow. zaleszczycki).

**\*Wyciąg z rocznego sprawozdania weterynaryjno-policyjnego za r. 1887.** Korzystając z łaskawie nam udzielonych a bardzo pouczających dat statystycznych odnoszących się do Galicyi, podajemy ze sprawozdania rocznego, opracowanego przez weterynarza krajowego A. Litticha, ważniejsze szczegóły rzucające prawdziwe światło na stosunki ekonomiczne naszego kraju co do hodowli zwierząt domowych, wywozu tychże, panujących zaraz, liczby weterynarzy itd. Stan zwierząt użytkowych w r. 1867.

Koni . . . . .	695.838
Mułów i osłów . . . . .	600
Bydła . . . . .	2,148.925
Owiec . . . . .	513.855
Kóz . . . . .	15.043
Świń . . . . .	718.691
<hr/>	
Razem zwierząt	4.094.052

W porównaniu z rokiem 1886 było:

Koni . . . . .	14.572	więcej
Świń . . . . .	59.351	„
Owiec . . . . .	15.897	mniej
Ośłów i mułów . . . . .	295	„
Bydła . . . . .	137.672	„
Kóz . . . . .	1.578	„

W porównaniu z r. 1880 t. j. rokiem urzędowego obliczenia stanu zwierząt domowych w Galicyi, okazało się:

Koni . . . . .	39.652	więcej
Bydła . . . . .	172.289	„

Owiec . . . . .	357.510	mniej
Świń . . . . .	60 270	„
Kóz. . . . .	22.599	„

Z tej ogólnej ilości padło w ciągu roku 1887 67.006 sztuk, a do-  
rznęto z konieczności 6.347. Co do przyczyn, które były powodem zaginię-  
cia, wykazano następujące liczby:

Na zarazę pyska i racic zginęło . . .	441
„ węglik . . . . .	5.872
„ choroby skóry . . . . .	2.317
„ choroby mózgu, rdzenia i nerwów	3.057
„ organy oddechowe. . . . .	6.559
„ organa brzuszne . . . . .	9.922
„ organa moczowe . . . . .	3.028
„ organa kończyn. . . . .	1.522
Przy ciężkich porodach . . . . .	4.721
Wskutek innych wypadków. . . . .	3.235
Wskutek rażenia piorunem . . . . .	100
Wskutek dzikich zwierząt . . . . .	2.382
Zbiegło . . . . .	2.163
Zdechło z niewiadomych przyczyn. . .	21.687
<hr/>	
Razem 67.006	

Czyli rozdzielwszy na pojedyncze rodzaje zwierząt zginęło:

Koni, osłów i mułów	10.178
Wołów i buhaji . . .	4.347
Krów . . . . .	13.145
Cieląt . . . . .	9.064
Owiec . . . . .	12.654
Kóz . . . . .	612
Świń . . . . .	17.006

---

Razem 67.006

Zatem o 5.111 sztuk mniej padło niż w roku 1886.

Co do poszczególnych chorób, które panowały w ubiegłym roku, ze-  
stawienie wykazuje następujące dane:

Zaraza pyska i racic: panowała we wielu powiatach; na 27.801  
sztuk bydła zachorowało 12.867, z tych: wyzdrowiało 12.844, padło 18  
sztuk a 3 sztuki zabito, na 7082 owiec, zachorowało 408, wyzdrowiało 405,  
padło 3 sztuki, zaś na 9.136 sztuk świń zachorowało 481, wyzdrowiało  
474, padło 7 sztuk.

Węglik panował w powiecie: brzeżańskim, bielskim, bocheńskim,  
kolbuszowskim, kołomyjskim, kossowskim, niskim, rohatyńskim, śniatyńskim  
i sokalskim.

Na 295 koni padło	89
„ 999 bydła „	103
„ 157 świń „	54

Sporadyczny węglik okazał się u:

126 koni, z tych padło	114
848 bydła, „ „	695
37 owiec, „ „	31
271 świń, „ „	228

Róża węglikowa panowała we wielu powiatach w 2, 3 i 4 kwartale. Na 5041 sztuk, zachorowało 2548, wyzdrowiało 251, padło 1995 zabito 302. (C. d. n.).

**\*Ze sprawozdania miejskiego weterynarza we Lwowie za rok 1887** wyjmujemy następujące cyfry:

I. We Lwowie znajduje się: . . . . .	koni	1639
	bydła	1230
	kóz	4
	trzody	291
psów, od których opłacono podatek: samców		914
	samic	1598
Zwolnionych od opłaty samców		1029
	samic	245

Z chorób stadnych i zaraźliwych w duchu ustawy z r. 1880 rozpoznano:

- a) Nosaciznę u 1 konia.
- b) Węglik u 1 konia.
- c) Wściekliznę u 26 psów.

ad a) Nosacizna przeniesioną została z powiatu Grodeckiego. Po dwumiesięcznej obserwacji 19 koni tegoż właściciela nie dostrzeżono żadnych objawów chorobowych.

ad b) Jeden wypadek węglika uważać należy za oderwany, albowiem dwutygodniowa obserwacja 23 innych koni z tejże stajni nie wykazało dalszego wybuchu tej zarazy.

ad c) Najwięcej wypadków wścieklizny zdarzyło się w kwartale II (14). W kw. I. wypadków 6. W kw. III. wypadków 5. W kw. IV. wypadek 1. Psy wściekle pokąsały z ludzi osób 3, psów 65.

II. Koni padło 62 najczęściej z powodu chorób narzędzi brzusznych i odnóż. Bydła sztuk 9 bądź w skutek chorób po odbytych porodzie, bądź z wypadku uduszenia się. Trzody sztuk 3 wypadkowo uduszonych. Psów schwymano i wybito 1375, kotów 62.

III. W lwowskiej rzeźni miejskiej zabito:

wołów i krów	15.340
buhajów i cieląt	31.160
owiec i kóz	2.650
świń i prosiąt	24.620

Dowieziono mięsa wołowego, cielęcego, baraniego, wieprzowego i przyrządzanego w ogóle 17.720 cent. metr.

Zagrzebano z powodu już to chorobliwego wyglądu, już rozkładu, już w reszcie dostrzeżonych zmian gruźliczych lub wnetrzaków:

Wołowiny	1390 klgr.
Wieprzowiny	300 klgr.
Cielęciny i baraniny	35 klgr.

IV. Na targi piątkowe bydła użytkowego sprowadzono sztuk:	25.000	
Na targi środowe bydła rzeźnego sprowadzono sztuk	7.326	
Koni sprowadzono w dniu targowe	10.480	
Kolejami dowieziono do Lwowa bydła rzeźnego sztuk	2.507	
	Owiec	341
	Trzody chlewnej	1.290

Ze Lwowa wywieziono bydła rzeźnego do Wiednia i Ołomuńca sztuk 1.200  
Trzody chlewnej do Wiednia, Morawy i Czech sztuk 425

V. We Lwowie utrzymywanych jest przemysłowo 152 krów dojnych rozmieszczonych w 13 stajniach podlegających ścisłemu dozorowi urzędowemu pod względem higienicznym i dyetetycznym.

VI. We Lwowie zamieszkuje 10 weterynarzy cywilnych i 4 wojskowych. Z cywilnych 6ciu zajmują posady w c. k. Szkole weterynaryi, jeden posadę rządową, dwóch posady autonomiczne, jeden wolnopracujący.

Podkuwaniem koni trudni się 14 kowali bądź egzaminowanych, bądź zwolnionych od wymaganego egzaminu. *J. Kubicki.*

**\*Gruźlica (perlica) u bydła.** Ze sprawozdania weterynarskiego król. Saksonii za r. 1886 wyjmujemy następujące daty. W rzeźni kasarni w Zwi-tau stwierdził Grimm z pomiędzy 157 sztuk bydła zabitego w 41 przypadkach gruźlicę (tuberculosis) czyli 26%.

W Dreźnie w rzeźni miejskiej znaleziono gruźlicę na 14.682 sztu u 230 czyli u 1.6%. Jako nieodpowiednie dla konsumpcyi zakwalifikowano sztuk 10. Z 33.066 cieląt okazały się dotknięte gruźlicą sztuk 6=0.015%, które też uległy zniszczeniu.

**\*Nedza Galicyi w cyfrach.** Ze znakomitego pod tytułem ogłoszonego dzieła statystycznego p. Szczepanowskiego, pozwolimy sobie przytoczyć następujące bardzo ciekawe daty, odnoszące się do chowu bydła w Galicyi w porównaniu z innymi krajami. Na 1.000 głów ludności przypada w Irlandyi 1.027, w Rumunii 883, we Węgrzech 502, we Francyi 478, w Królestwie 440, w Niemczech 437, w Galicyi 413, w Anglii 329, a w Belgii 287. Pozornie więc Galicya pod względem chowu bydła stoi lepiej od Anglii i Belgii, z krajów znanych z racjonalnie i umiejętnie prowadzonej hodowli zwierząt domowych, w których od dawnych już czasów chów bydła kwitnie i pomyślnie się rozwija. Z wykazów kolejowych wypada jednak, iż bydło galicyjskie, jako najgorzej tuczone, najmniejszą ma wagę. Przeciętna waga wołu galicyjskiego, wywożonego na targ wiedeński wynosi 340 klg., a nierogacizny 40 klg. podczas gdy we Francyi przeciętna waga wynosi 500, a trzody chlewnej 116 klg., w Anglii zaś ta waga jest jeszcze większą. Tak samo co do krów przeciętną wydatność mleka liczą w Anglii lub Belgii na 2000 litrów mleka rocznie, a w Galicyi na 650 litrów.

W gorszym świetle przedstawiają się stosunki, jeżeli porównamy stan bydła nie z całą ludnością, ale tylko z rolniczą. W takim razie na 1.000 głów ludności rolniczej wypada w Anglii 1.654, w Irlandyi 1.350, w Rumunii 1.162, w Belgii 1.148, we Francyi 1.060, w Niemczech 1.023, we Węgrzech 760, w Królestwie 587, a w Galicyi 551. Ludność rolnicza w Galicyi jest więc najgorzej a w Anglii najlepiej zaopatrzoną w inwentarz. Uwzględniając prócz tego tę okoliczność, że u nas wydatność każdej sztuki jest najmniejszą, to nasze ubóstwo inwentarza okaże się jeszcze bardziej rażącym, niż wypływa z cyfr powyższych, autor więc przyjmuje, że każdy rolnik w Anglii produkuje co najmniej 6 razy tyle mięsa i mleka co rolnik w Galicyi.

Cyfrы te udowadniają wymownie, że produkcya bydła jest u nas jeszcze w zaraniu rozwoju i że wiele jest u nas jeszcze do zdziałania w tym kierunku. Powyższe dzieło zawierające bardzo cenne i pouczający materiał statystyczny, świadczący o upadku ekonomicznym naszego kraju, o degeneracyi naszej ludności, polecamy gorąco uwadze naszych czytelników.

## Wiadomości bieżące.

### \*Wystawa higieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza.

(Dok.) Grupa weterynaryjna przedstawiała się również doborowo i obficie. Główną to zasługą profesorów lwowskiej Szkoły weterynaryi, którzy w przeciągu krótkiego czasu istnienia szkoły, mimo trudnych warunków, niedostatecznego pomieszczenia i szczupłych dotacyj postawili szkołę w rzędzie wzorowo prowadzonych i na wyżynie nauki stojących instytucyj. Każdy z profesorów starał się z działu swego przedstawić okazy mogące ogólny interes obudzić, a dodać tu wypada, że pierwsza tego rodzaju wystawa szczególnie publiczność zainteresowała.

Przedewszystkiem podnieść nam tu należy preparaty anatomiczne wystawione przez instytut anatomii opisowej zostający pod kierunkiem Prof. Dr. H. Kadyiego a wykonane już to przez niego samego, już to przez jego uczniów i asystentów lek. wet. M. Dulebę, E. Nestajkę, J. Nowaka i Dra filozofii Kulezkiego. Z tych preparatów wymieniamy: Pies z tętnicami i żyłami w całości odpreparowany i zasuszony: wykonał prof. dr. Kadyi. Odnóże przednie lewe psa z tętnicami nastrzykanemi: wykonał lek. wet. M. Duleba Jajo psie zawierające płód. Płody psie. Aorta końska. Aorta cielęcja noworodka wraz z tętnicą płucną i przewodem Botalla. Aorta świńska. Aorta psia. Aorta kocia. Prawa połowa głowy końskiej z tętnicami nastrzykanemi. Lewa połowa głowy świńskiej z tętnicami nastrzykanemi. Kręgosłup koński cały z nastrzykanemi rozgałęzieniami aorty i ductus thoracicus. Palec koński z tętnicami i żyłami nastrzykanemi, tętnice i żyły kopyta końskiego nadzwyczaj subtelnie wykonana -- korrozja z celloidyny. Odnóże przednie lewe psa, z tętnicami, żyłami i naczyniami limfatycznymi. Płuca psie, parafiną napelnione i zasuszone. Żołądek koński, w naturalnym kształcie stwardniały w wysoku i przepołowiony. Żołądek świński w naturalnym kształcie, stwardniały w wysoku i przepołowiony. Trzewia brzuszne klaczy w związku z aortą i jej rozgałęzieniami zasuszone. Trzewia brzuszne płodu końskiego (samca) w związku z aortą i jej rozgałęzieniami, zasuszone. Trzewia brzuszne cielęcja, noworodka w związku z aortą i jej rozgałęzieniami zasuszone. Prącie końskie. Prącie bydłce. Prącie świńskie, z naczyniami limfatycznymi żołądźci nastrzykanemi. Prącie psie. Klatka piersiowa, szyja i głowa z sercem i naczyniami krwionośnymi nastrzykanemi z cielęcja, które miało serce na szyi położone (Ectopia cordis).

Instytut anatomii patologicznej c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie pod kierownictwem prof. dr. Kadyiego pozostający: Glista końska (*Ascaris megaloccephala*), samica, której narzędzia płciowe odpreparowane i rozłożone; wyk. prof. dr. Kadyi. Tasiemiec (*Taenia expansa*) z młodego bydłcia.

Dyr. dr. Seifman: Wystawił modele woskowe objaśniające rozwój wnątrzaków, a mianowicie: model woskowy: *Ascaris lumbricoides* (z przecięciem poprzecznym). *Trichina spiralis* (samiec i samica). Zarodek *Taeniae solium*. Poprzeczne przecięcie *Cysticercus cellulosae* i *Taeniae solium*. Proglotyd w rozwoju *Taeniae solium*. Części rodne w rozwoju *Taeniae solium*. Zarodek dołkogłowca (*Bothriocephalus*). *Bothriocephalus latus*. Model objaśniający anatomię dołkogłowca i motyliicy (*Distomum hepaticum*). *Echinorhynchus*.

Prof. dr. Szpilman: Wystawił następujące przedmioty: Kymografion sprężynowy Ficka. Polygraf Mareya. Haematoskop Hermana. Piecyk do trawienia Kroneckera. Ściskacz (*compressorium*) do badania trychin. Tablice

stroboskopowe Wundera, przedstawiające chody konia, krok, klus, galop. Przyrząd Czermaka do umocowania królików. Trefiny małe do trepanowania królików. Dwa mosiężne ciężarki dzwonkowe do preparacyi. Kleszczyki Fürsta do wygniataania dojrzałych pęcherzyków krowiankowych.

Prof. dr. Barański: Z działu produkcyi zwierząt domowych i nauki o oględzinach mięsa: Dziewięć obrazów olejnych i jedna fotografia, przedstawiające bydło krajowe. Cztery czaszki wołów: węgierska, podolska, polska i niemiecka. Dwie mapy, objaśniające rozmieszczenie ras i produkcyę wołów w Galicyi. Naczynie blaszane do zbierania śmietanki według metody Szwarca. Aparaty do mierzenia ciężaru gatunkowego mleka. Lacto — butyrometr Marchand'a itp.. Trzy tablice przedstawiające podział mięsa wołowego we Lwowie, Wiedniu, Warszawie. Maska do zabijania wołu. Młot do tegoż celu.

Adj. Mag. Królikowski: Z oddziału chirurgicznego: Aparaty do kastracyi samca: a) Seifmana, b) Charlier'a, c) Colina. Leszczotki, kleszcze do leczcotek, nożyce do zdejmowania leszczotek. Kleszcze do kastracyi: a) Reynala, b) dla buhaji, c) dla buhaji ze śrubą. Szczypce do kastracyi przez przyżeganie. Przyrząd do tracheotomii. Kleszcze kopytowe (z szarnirowanemi ramionami). Instrument uniwersalny Ruefa. Dilatator Defayi'a do rozszerzania kopyta. Bistour ukryty do cystotomii. Wstrzykawka do szczepienia. Kateter Günthera. Noże kopytowe rowkowane. Noże laurowe.

Redakcyja „Przeglądu weterynarskiego“. Roczniki Przeglądu weter. z roku 1886 i 1887 i bieżące numera z roku 1888, nadto odbitki z prac ogłaszanych w Przeglądzie weterynarskim. Z dzieł oryginalnych zakresu weterynaryi i hodowli wystawionych zasługują na uwagę chów koni Prof. Dra Barańskiego. Wychów królików A. Popiela. Podręcznik do kucia koni P. Kretowicza. Zbiór ustaw i rozporządzeń weterynaryjnych obowiązujących w Galicyi opracowany przez A. Litticha i A. Barańskiego.

H. Rohr weteryn. pograniczny z Podwoleczysk przedstawił w słojach produkta zwierzęce jako to; jelita bydłecze, wełnę praną i niepraną, jasną i ciemną, wełnę nawapnioną, sierść końską, szczeciinę, lój topiony i nietopiony itd. Piękny ten zbiór podarował wystawca Szkole weterynaryi, za co mu się prawdziwe uznanie należy.

A. Popiel, nadzarządca urzędu cłowego w Brodach przedstawił oprócz surowych produktów zwierzęcych, model wagonu z aparatem własnego pomysłu do dezynfekcyi surowych płodów zwierzęcych.

C. k. Namiestnictwo wystawiło tablicę z widokiem targowiska dla bydła rogatego, która do rocznika pierwszego „Przeglądu weterynarskiego“ dołączoną była.

Dr. Zawadziński, c. k. lekarz powiatowy. Plany rzezalni w Wadowicach.

Tchórznicki Józef, lekarz szpit. św. Pawła w Sterdyni. Bardzo udatny projekt rzeźni małomiasteczkowej.

Timoftiewicz Ludwik c. k. weterynarz powiatowy w Kołomyi. Tablica, przedstawiająca rozwój Trichinae spiralis. Tablica: Projekt stajni końskiej.

W tejże grupie zasługują jeszcze na uwzględnienie przetwory chemiczne z odpadków zwierzęcych, jak olej zwierzęcy, pasza mięsna, suchary mięsne, mączka mięsna nawozowa i t. d. wyrabiane przez p. Latza, chemika we Lwowie.

W końcu podnieść nam należy wystawę podków będących własnością c. k. Szkoły kucia koni połączonej z lwowską Szkołą weterynaryi. Wystawa ta bardzo starannie i przegładowo urządzana przez p. Kretowicza nauczyciela Szkoły kucia obejmowała podkowy z czasów wojen szwedzkich, tureckie, angielskie, wzorowe podkowy na kopyta prawidłowe, nieprawidłowe, na racice bydła, narzędzia i przyrządy służące do kucia koni, zbiór kopyt koni prawidłowych i patologicznych, model klatki używanej przy kuciu wołów oraz kity kopytowe.

Jury grupy I. Bakteryologia przyznało: Medale srebrne: Drowi Odo Bujwidowi z Warszawy, za ciągłą i usilną pracę na polu bakteryologii i pouczające zestawienie badań bakteryologicznych wody i powietrza.

Prof. Drowi Józefowi Szpilmanowi ze Lwowa, za systematyczne przedstawienie przyrządów, okazów i pouczających tablic, potrzebnych do nauki bakteryologii. (Obie powyższe nagrody *ex aequo*).

Medal brązowy: Drowi Wiktorowi Wehrowi ze Lwowa, za preparaty drobnowidowe bakterij chorobotwórczych i gorliwą pracę na polu bakteryologii.

List pochwalny: Drowi Franciszkowi Lipeżowi, c. k. lek. pułk. we Lwowie, za odpowiednią modyfikację metody hodowli płytowej.

W XI. grupie weterynaryi otrzymali nagrody: Dyplom honorowy: Prof. Dr. Kadyjemu ze Lwowa, za preparaty anatomiczne.

Medale srebrne: Prof. Dr. Antoniemu Barańskiemu ze Lwowa, za pracę w dziale produkcji zwierząt domowych.

Piotrowi Latzowi ze Lwowa, za przetwory chemiczne z odpadków zwierzęcych.

Medale brązowe: P. Kretowiczowi, nauczycielowi szkoły kucia koni we Lwowie, za podkowy i przyrządy do kucia koni.

Antoniemu Popielowi z Brodów, za projekt wagonu do dezynfekcyi.

List pochwalny: Ludwikowi Timoftijewiczowi, weter. z Kołomyi, za tablice przedstawiające rozwój włośni, oraz za projekt stajni końskiej.

Henrykowi Rohrowi, wetery. z Podwołoczysk, za zbiór produktów zwierzęcych.

Józefowi Tchórznickiemu z Sterdyni, za projekt rzeźni małomiasteczkowej.

**\*Wiadomości osobowe.** Courtoy został zamianowany profesorem Szkoły weterynaryjnej w Cureghem (Bruksela).

**\*Odznaczenia.** Prof. Dr. Vogel otrzymał order Fryderyka I. klasy, Prof. Colin franc. krzyż oficerski legii honorowej a nadweterynarz Jos. Stenzky austr. złoty krzyż zasługi z koroną.

— W uznaniu zasług położonych przy urządzeniu zakładu krowiankowego w Atenach otrzymał Prof. Degive krzyż oficerski orderu Zbawiciela.

— Oficerami franc. orderu de mérite agricole zostali mianowani weterynarze Husson, Julien, Labedan, Lebègue, Lignon i Pomeret zaś rycerzami tego orderu.

**\*Na pomnik Haubnera** zebrano dotychczas 2358 Mk.

**\*Towarzystwa weterynarskie.** Wirtembergskie Tow. weterynarskie obchodziło tego roku 50letni jubileusz.

— Centralne towarzystwo weterynarskie w Paryżu przyznało nagrody za prace z dziedziny połoźnictwa weterynarskiego następującym weteryna-

rzom, srebrne medale pamiątkowe otrzymali Champagne, Bouin, Barbe, Lelercq a Daprey złoty medal a Barbe brązowy.

† **Nekrologia.** W Santa Catalina w Buenios Ayres umarł Tombeur, dyrektor i profesor tamtejszej Szkoły weterynaryjnej.

## OGŁOSZENIA.

### ZDROJOWISKO MORSZYN

własność Towarzystwa lekarzy galicyjskich  
pod zarządem **J. PIEPESA** apt. we Lwowie

poleca :

**Wodę gorzką Bonifacego**, najskuteczniejszą ze wszystkich wód gorzkich.

**Sól gorzką**, zastępującą w zupełności sól karlsbadzką.

**Ług bromowo-solankowy, borowinowy i borowinę** do kąpieli.

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Chemiczne Laboratorium chemika sądowego

### A. MUSSILA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 7.

przyjmuje do rozbioru chemicznego: wodę do picia i do celów technicznych, wosk ziemny, naftę, wszelkie środki spożywcze, wina, likiery itp. przedmioty.

Na składzie utrzymuje najwyborniejszą

**WODĘ KOLONSKĄ** wszelkie perfumerye i środki toaletowe.

Na żądanie kartą koresp. wysła cenniki gratis i franko.

**Treść:** P. Boczkowski: Szczepienia ochronne przeciw zarazie księgosuszowej wykonane w Rosyi oraz w Królestwie polskiem. (C. d.). — J. R y x: Przyczynek do hodowli konia. (C. d.). V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. (Dok.). — Rozmaiłości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Prof. Dr. J. Szpilman.** Z Drukarni Ludowej we Lwowie.